VNM x KęKę x Sokół x Quebonafide, Brać życie z

[VNM]
Kiedy życie wzięło mnie za mordę, dołowienie
Jak nie mówili jeszcze na mnie Lewiatan
Bo ujebali mi pół łapy., kiedy miałem te 4 lata
Chu* w nery kata, Bo ciąć mieli to inaczej
Bradem Pitem i tak bym nie był
Ale nawet bez fejmu dymałem sporo
Gdyby mnie dopadł brak liter i tak bym przeżył
Nie pomogły mi media
Kiedy byłem w wieku ...
Nie było ... wtedy
Telewizja puszczała tandetę w eter
Kiedy rozkur* na ... nety
Dlatego dzisiaj, kiedy z tv dzwonią z propozycją do mnie
Mój Manager woła 3 dychy za odcinek, albo weź idź na dobre
Dziś za mordę życie biorę ja, tak uparty jak Loreal
Ciemny mówi że to ... bookingowy, robi bzz jak ONA
Swoje klipy za dychę schowaj, mam klipy za 2 dychy
Moje płyty to syty towar, mam wsypy na dwie michy
Żadna z nich nie jest złota, starczy że masterCard jest
A za bity biorę hajs nie barter, bo moim blaskiem by nie pogardził Cartier
Gra mówi żebym wygrał
A słucham wszystkiego co do mnie tu ona mówi
Wiesz, że wygrałeś życie jak budzisz się o 11 i wchodzisz do jacuzzi
V, kur*

Trzeba działać
Trzeba robić hałas
Trzeba NAPIER*!
/2x

[KęKę]
Mam trochę inne spojrzenie na to niż paru moich znajomych z branży
Jem do syta, nie ponadto
Mocny chwyt, albo pełne garści
Żyje dobrze, nie za szybko
Wszystko zawsze małą łyżką
Czyszczę grunt, kolejny ruch
Czysto – jedziesz hip hop
Idę do góry, ale patrzę na dół
Wiem co się dzieje, i się patrzę na to
Chyba trochę zaszedłem ci drogę
Wiem, ze patrzysz za mną
Skądś jestem, patrz mamo
Taki sam, nie tak samo
Bierz za mordę, ale prowadź mądrze
Co?
Patrz jak idzie tato
Chłopski rozum, ale cwana bestia
Mocny rozruch to nie fanaberia
Wers za wersem, kęs za kęsem
KęKę, KęKę – ksywa niezła
Horyzont przesuwam
Ostatnio cała Polska mniejsza
Póki co, sienie wczuwam
Sztab zawsze na peryferiach
Wyłożone na skoki pasy
W każdej chwili gotowy wrócić
Do starej tyry, daj mnie te paczki
Trafiam do ludzi
Mam spokój, syna, terapię
Plus o czym pisać
Właśnie to się spinam
Boże, jak stąd świetnie widać

Trzeba działać
Trzeba robić hałas
Trzeba NAPIER*!
/2x

[Sokół]
Mam jedno życie, wiec biorę je
Chore jest, trzymam za mordę
bo gryzie przy korycie
Korek jest, stoje, se patrzę na świnie
Co chcą je tu brać sowicie
Podbicie
Działaj uczciwie a hajs sam przyjdzie
Spokój, bo wiedzę
Jak czekając tu na chu* wie co, stoicie
To idę, po ciuchu
Bo ni chu* pomników z granitu nikt mi tu nie stawia
Weź mnie nie naprawiaj
Ja świata nie zbawiam
Jak Denis Peterson dokładnie maluję moimi myślami
Jedyne co możesz zarzucić tym wersom to hiperrealizm
Zjadam, na kur*, przekąskę elitę tą pierwszą
I tych co tam stało
Nie przyda się kalkulator mym wierszom
Bo chyba już czaisz że płyną po fali
Śmieję się głośno z tych co nie trybią mojej zajawki
Jestem z Prosto i idę na żywioł,
może ostatni żywot prowadzę za ryj
I radze takim, bo zjem i będzie krzywo
Siwo, to fajerwerków dym dodaje lęków im, cicho!
Ja wiem, ze jak puszcze dziś mordę tej bestii nie grozi nic więcej
Na miękkiej poduszce waruje i nie śpi, bo chodzi o respekt

Trzeba działać
Trzeba robić hałas
Trzeba NAPIER*!
/2x

[Quebonafide]
Życie, jestem efektem ubocznym
Wychowywanym w gniewie wśród toksyn
Kłamstwa i schizy splatają palce w krzyżyk
Zanim zdążyli mnie ochrzcić, życie
Jestem iluzjonistą, jak dziecko stawałem się mniej widzialny
Mogę wszystko, dlatego robiłem co mogłem żeby zniknąć
Nie chciałbyś przeżyć tej traumy
Wali mi się w pył
Wpadłem tutaj jakbym miał bombę pod bluzką
... mi się śni
Teraz odpuścić
Chociaż modlę się by usnąć z nieznanych pobudek
los rzucał mi wieniec, wszystko wzięło w łeb
Mam świat po migrenie
Ale zamiast na grudę i wódę za wódę
Bujam klubem najgrubiej,
Czekam na skinienie
Nie wiem czy to wszystko jest po coś czy nie
Ale zacząłem to po to by skończyć
To nie okoliczności stworzyły mnie
To ja stworzyłem okoliczności
Moje zmienne nastroje, stąd ma rację rap
Los od początku był chwiejny
idę po swoje, to relacja live
Bałagan na porządku dziennym

Śmiech i płacz, imitacja braw
Nie jestem do końca świadom co się dzieje
To woda na młyn, słowa na wiatr
Bądź pewien tego że w krótce stąd zwieje
Dopiero teraz się czuje raperem
To przymus
Czas najwyższej próby jak tenor
Bo skoro wszystkie drogi prowadza do Rzymu
Mamy nie po drodze
Jest tylko jedne panteon - dla mnie!